

7

Męczeństwo mieszkańców
Pomorza w XX wieku

ROCZNIKI KSIĘDZA JERZEGO



pod redakcją

Wojciecha Polaka
dk. Waldemara Rozynkowskiego
ks. Sylwestra Szwajcy



Toruń–Górsk 2022

Recenzentki:

dr Judyta Bielанowska
dr Izabela Mazanowska

Redaktor prowadzący: Beata Króliczak-Zajko

Korekta: Beata Antczak-Sabala

Opracowanie graficzne: Beata Króliczak-Zajko

Skład: Karol Cyranowicz

Copyright by © Centrum Edukacji Młodzieży im. ks. Jerzego Popiełuszki w Górsku, 2022;
autorzy tekstów



www.gorsk.org.pl



Jagielloński Instytut Wydawniczy

ul. Szosa Bydgoska 50, 87-100 Toruń

tel. 56 651 97 81

ISBN 978-83-67201-26-1

Druk: Machina Druku, www.machinadruku.pl

Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego



Urząd Marszałkowski
Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu

Dofinansowano z budżetu
Samorządu Województwa
Kujawsko-Pomorskiego

Spis treści

Wstęp	5
Dk. Waldemar Rozykowski	
Ks. Stefan Wincenty Frelichowski (1913–1945) – więzień Okrągłaka i Fortu VII	7
Ks. Jarosław Wąsowicz SDB	
Salezjanie z Pomorza i Kujaw: pierwsze ofiary II wojny światowej spośród członków Towarzystwa św. Franciszka Salezego w Polsce	23
Ks. Michał Damazyn	
Kapłani–męczennicy ze Szczepanowa. Ofiary zbrodni pomorskiej 1939 r.	45
Bartłomiej Wicherek	
Stanisława Jaworska z d. Tykarska i jej rodzina jako przykład męczenników z okresu II wojny światowej	63
Mirostław Golon	
Od toruńskiej Barbarki do Piaśnicy. Pomniki zbrodni pomorskiej 1939 r. Wybrane upamiętnienia ofiar niemieckiej eksterminacji polskich mieszkańców województwa pomorskiego w XXI w.	83
Wojciech Polak, Sylwia Galij-Skarbińska	
Internowanie kobiet z Torunia i okolic podczas stanu wojennego (1981–1982)	103
Karolina Żbikowska-Kolasa	
Kronika Centrum Edukacji Młodzieży im. ks. Jerzego Popiełuszki w Górsku – rok 2021	117

Dk. Waldemar Rozynekowski

Ks. Stefan Wincenty Frelichowski (1913–1945) – więzień Okrągłaka i Fortu VII

Wstęp

Ksiądz Stefan Wincenty Frelichowski został zaliczony w poczet błogosławionych przez Ojca Świętego Jana Pawła II podczas jego pielgrzymki do Torunia. Miała ona miejsce 7 czerwca 1999 r.¹ Stan badań nad życiem błogosławionego jest stosunkowo bogaty. Ożywienie zainteresowania jego osobą można dostrzec wyraźnie po wyniesieniu go na ołtarze². Na badania oczekuje jednak nadal wiele szczegółowych wątków dotyczących historii jego życia. Poza tym postać ks. Stefana wymaga także monograficznego opracowania w perspektywie jego sylwetki duchowej.

W niniejszym artykule zostanie przywołany okres uwięzienia ks. Stefana w toruńskim więzieniu oraz w Forcie VII. Właśnie od tych miejsc rozpoczęła się jego męczeńska droga, która doprowadziła go do chwały ołtarzy. Przywołamy kilka pod-

¹ Zob.: *Ojciec Święty, Toruń! Dokument i świadectwo o papieżu Janie Pawle II*, oprac. W. Rozynekowski, Toruń 2006, s. 156; W. Rozynekowski, *Święty Jan Paweł II a diecezja toruńska*, w: W. Rozynekowski, P. Borowski (red.), *Jubileusz Diecezji Toruńskiej. Spojrzenie w przeszłość i w przyszłość*, Toruń 2017, s. 12–15.

² Biografię ks. Stefana Wincentego Frelichowskiego napisał: R. Zadura, *Błogosławiony ks. Stefan Wincenty Frelichowski (1913–1945). Biografia*, Toruń 2006. Poza tym ks. Stefanowi poświęcono także wiele innych prac o charakterze biograficznym, np.: E. Piszcz, *Sługa Boży Wincenty Frelichowski*, w: J.R. Bar (red.), *Polscy święci*, t. 12, Warszawa 1987, s. 199–222; H. Ormiński, *Sługa Boży ksiądz Stefan Wincenty Frelichowski*, Kartuzy 1995; K. Podlaszewska, *Sługa Boży ks. Stefan Wincenty Frelichowski (1913–1945)*, Toruń 1998; W. Rozynekowski, *Radosnym Panie! O bł. ks. Stefanie Wincentym Frelichowskim*, Toruń 2004; tenże, *Błogosławiony ksiądz Stefan Wincenty Frelichowski (1913–1945)*, Toruń 2019; tenże, *Bł. ks. Stefan Wincenty Frelichowski (1913–1945): harcerz, kapłan, męczennik, błogosławiony*, w: M. Krotofil, W. Rozynekowski (red.), *Słownik biograficzny powiatu toruńskiego*, t. 4, Toruń 2019, s. 44–59; J. Sziling, *Męczeństwo – służba – walka. Duchowieństwo diecezji chełmińskiej w latach drugiej wojny światowej (1939–1945)*, Toruń 2019, s. 72–73; W. Wielgozszewski, *Ocaliń od zapomnienia. Duchowni diecezji chełmińskiej XIII–XX wiek*, Toruń 2019, s. 106–115; W. Rozynekowski, *Błogosławiony męczennik ks. Stefan Wincenty Frelichowski (1913–1945) – życie, pamięć i kult*, w: P. Nowogórski, W. Polak, W. Rozynekowski (red.), *Roczniki Księdza Jerzego*, t. 5, *Męczennicy za wiarę i Ojczyznę*, Toruń–Górsk 2020, s. 25–55; tenże, *Co mi to da dla wieczności? O błogosławionym księdzu Stefanie Wincentym Frelichowskim (1913–1945)*, Pelplin 2021; A. Nadolny, *Słownik biograficzny kapłanów wyświęconych w latach 1921–1945 pracujących w diecezji chełmińskiej*, Pelplin 2021, s. 138–139.

stawowych faktów z tego okresu oraz ukážemy świadectwa o jego życiu, które poznajemy głównie w świetle zachowanych o nim wspomnień.

W badaniach nad życiem bł. ks. Stefana oraz nad jego światem wewnętrznym kluczową rolę odgrywają przede wszystkim jego własne teksty. Myślmy tu o zachowanych i wydanych: *Pamiętniku*³, *Rozważaniach na tle Ewangelii*⁴, artykułach, konferencjach, szkicach kazań⁵ oraz listach obozowych⁶. Ważną rolę w poznawaniu sylwetki błogosławionego w okresie wojny pełnią także licznie zachowane o nim wspomnienia⁷.

Zarys biogramu do 1939 r.

Stefan Wincenty Frelichowski urodził się 22 stycznia 1913 r. w Chełmży, w miasteczku położonym w centrum historycznej ziemi chełmińskiej. Tydzień po urodzeniu, 29 stycznia, został ochrzczony. Nadano mu dwa imiona: Stefan Wincenty. Nie znane są motywy wyboru pierwszego imienia. Drugie imię Wincenty pochodzi stąd, że urodził się we wspomnienie diakona i męczennika św. Wincentego z Saragossy (zm. 304 r.)⁸. To drugie imię tak bardzo przylgnęło do późniejszego błogosławionego, że w rodzinie oraz pośród znajomych i przyjaciół często nazywano go Wickiem.

Jego rodzicami byli Ludwik Frelichowski (1883–1957) i Marta (1886–1965) z domu Olszewska. Rodzina Frelichowskich zamieszkiwała w Chełmży kamienicę położoną niedaleko rynku, przy ul. Chełmińskiej 5. Ojciec z zawodu był mistrzem piekarskim i prowadził piekarnię wraz ze sklepem, które były dla rodziny głównym źródłem utrzymania. Stefan miał pięcioro rodzeństwa. Dwóch starszych braci: Czesława (1909–1930) oraz Leonarda (1911–1940) – w domu mówiono na niego Leszek, oraz trzy młodsze siostry: Eleonorę (1916–1986), Stefanię (1919–1948) oraz Marcjanę (1926–2003)⁹.

³ W. Miszewski i in. (red.), *Błogosławiony ks. Stefan Wincenty Frelichowski, Pamiętnik*, Toruń 2003, (dalej: *Pamiętnik*).

⁴ *Błogosławiony ks. Stefan Wincenty Frelichowski, Rozważania na tle Ewangelii*, oprac. W. Rozykowski, wyd. II, Toruń 2019.

⁵ *Błogosławiony ks. Stefan Wincenty Frelichowski, Kazania, konferencje, artykuły*, oprac. M. Wróblewski, Toruń 2009.

⁶ *Błogosławiony ks. Stefan Wincenty Frelichowski, Listy obozowe*, oprac. M. Nędzewicz, Toruń 2005 (dalej: *Listy obozowe*); *Korespondencja obozowa bł. ks. Stefana Wincentego Frelichowskiego z lat 1940–1945*, przeł. i oprac. S. Stefania A. Hayward OCD, Toruń 2017 (dalej: *Korespondencja obozowa*).

⁷ *Wspomnienia o bł. ks. Stefanie Wincentym Frelichowskim*, oprac. R. Zadura, Toruń 2009, s. 167–168 (dalej: *Wspomnienia*).

⁸ Zob. R. Kurek, *Leksykon świętych i sławnych diakonów*, Kraków 2013, s. 308–310.

⁹ W. Rozykowski, *O domu rodzinnym bł. ks. Stefana Wincentego Frelichowskiego*, „Paedagogia Christiana” 2007, nr 1, s. 217–225.

21 marca 1927 r. Stefan wstąpił w szeregi harcerstwa, a dokładnie do 2 Drużyny Harcerskiej im. Zawiszy Czarnego. 24 czerwca tego samego roku zaliczył próbę na stopień młodzika, a dwa dni później złożył przyrzeczenie harcerskie¹⁰. Odniesienie do harcerstwa znajdujemy w prowadzonym przez niego *Pamiętniku*. W tekstach poświęconych błogosławionemu często przywoływany jest poniższy tekst, zanotowany przez niego pod datą 16 stycznia 1930 r.: „Ja sam wierzę mocno, że państwo, którego wszyscy obywatele byłiby harcerzami, byłoby najpotężniejszym ze wszystkich. Harcerstwo bowiem, a polskie szczególnie, ma takie środki, pomoce, że kto przejdzie przez jego szkołę, to jest typem człowieka, jakiego nam teraz potrzeba. A już najdziwniejszą, ale najlepszą jest idea harcerstwa: wychowanie młodzieży przez młodzież. I ja sam, jak długo tylko będę mógł, co daj Boże, aby zawsze było, będę harcerzem i nigdy dla niego pracować i go popierać nie przestanę. Czuwaj!”¹¹.

Wybiegając w przód dodajmy, że z harcerstwem związany był Stefan także w seminarium. W latach 1933–1936 był komendantem Kręgu. Czynnym harcerzem pozostał także po święceniach. Kiedy od 1 lipca 1938 r. pełnił posługę wikariusza przy kościele parafialnym pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Toruniu, szybko odnalazł się w środowisku harcerskim i tam posługiwał jako duszpasterz. Za pozwoleniem biskupa objął funkcję kapelana Chorągwi Pomorskiej. W Toruniu działał także w ruchu starszoharcerskim¹².

Jesienią 1931 r. Stefan przekroczył próg seminarium duchownego diecezji chełmińskiej w Pelplinie. Spędził tam prawie sześć lat. Czas seminaryjny był okresem intensywnego rozwoju i dojrzewania Stefana. Nie był to dla niego czas łatwy, ale niezwykle owocny. Dzięki zachowanym osobistym tekstom kleroika Stefana, zapisanym w prowadzonym *Pamiętniku* oraz zapiskach będących echem przeczytanych fragmentów z Ewangelii według św. Łukasza, poznajemy wewnętrzny świat młodego człowieka¹³.

¹⁰ O znaczeniu harcerstwa w życiu ks. Stefana zob.: J. Durczewski, *Druh Wicek – ostatni kapelan Chorągwi Pomorskiej*, „Studia Pelplińskie” 1998, t. 27, s. 177–182; W. Rozykowski, „Nie siedzę beczynninie...”. *Błogosławiony ks. Stefan Wincenty Frelichowski przed wstąpieniem do seminarium*, „Paedagogia Christiana” 2001, nr 2, s. 142–144; tenże, *Błogosławiony ks. Stefan Wincenty Frelichowski jako wychowawca w świetle własnych pism*, „Paedagogia Christiana” 2003, nr 1, s. 171–177.

¹¹ *Pamiętnik*, s. 23–24.

¹² W. Rozykowski, „ZEW” – projekt starszoharcerskiego pisma Chorągwi Pomorskiej, w: W. Kukła, M. Szczerbiński (red.), *Z dziejów prasy harcerskiej w kraju i na obczyźnie*, Gorzów Wielkopolski 2003, s. 63–67.

¹³ Zob. W. Rozykowski, *O życiu seminaryjnym w „Rozważaniach na tle Ewangelii” bł. ks. Stefana Wincentego Frelichowskiego*, „Theologica Thoruniensia” 2004, t. 5, s. 453–461; tenże, *Co mi to da dla wieczności?...*, s. 24–36.

W niedzielę 14 marca 1937 r. diakon Stefan Frelichowski otrzymał z rąk biskupa chełmińskiego Stanisława Wojciecha Okoniewskiego (1870–1944) w katedrze w Pelplinie święcenia prezbiteratu. Następnego dnia odprawił w rodzinnej Chełmży tak zwaną mszę świętą prymicyjną. Na obrazku prymicyjnym umieścił słowa: „Przez krzyż cierpień i życia szarego – z Chrystusem – do chwały zmartwychwstania”.

Tak rozpoczęła się droga kapłańska ks. Stefana. Trwała ona tylko niespełna osiem lat, z czego prawie dwie trzecie tego czasu spędził on w więzieniach i obozach koncentracyjnych. Oznacza to, że jego posługiwanie realizowało się głównie w ekstremalnych wojennych warunkach.

Bezpośrednio po święceniach ks. Stefan pełnił najpierw funkcje kapelana i sekretarza biskupa Stanisława Okoniewskiego. Od początku 1938 r. przez kilka miesięcy posługiwał jako wikariusz w parafii Trójcy Świętej w Wejherowie. Następnie na pewien czas powrócił do Pelplina. Z dniem 1 lipca 1938 r. rozpoczęła posługę jako wikariusz w parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Toruniu¹⁴. Jako duszpasterz szczególnie oddał się pracy z dziećmi i młodzieżą szkolną. Dzięki zachowanym szkicom kazań widzimy, że ks. Stefan sporo czasu poświęcał ich przygotowaniu liturgicznemu. Opiekował się również organizacjami misyjnymi.

Pierwsze aresztowanie – tzw. Okrągłak

1 września 1939 r. wybuchła II wojna światowa. Zaczęła się szczególnie trudny czas. W diecezji chełmińskiej wielu kapłanów i wiernych świeckich poniosło męczeńską śmierć, zamordowano ich już w pierwszych dniach wojny lub zamęczono w kolejnych miesiącach w więzieniach i obozach koncentracyjnych¹⁵. Pod Toruniem szczególnym miejscem męczeństwa i pamięci o ofiarach są lasy Barbarki¹⁶.

Przypomnijmy, że pierwszy dzień wojny przypadł w pierwszy piątek miesiąca. Ks. Stefan posługiwał więc tamtego dnia przede wszystkim w konfesjonale. Jego siostra Marcjanna tak wspominała początek wojny: „Tego dnia Wicek przyszedł do naszego domu razem z ks. Janem Mykowskim i ks. Janem Mantheyem. W domu wisiał obraz Najświętszego Serca Jezusowego. Wicek podszedł do niego i poświęcił

¹⁴ Zob. R. Zadura, *Bł. ks. Stefan Wincenty Frelichowski – wikary parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Toruniu*, w: K. Kluczajd (red.), *Dzieje i skarby kościoła Mariackiego w Toruniu*, Toruń 2005, s. 579–598.

¹⁵ O martyrologium duchowieństwa diecezji chełmińskiej podczas II wojny światowej zob. J. Sziling, *Męczeństwo – służba – walka. Duchowieństwo diecezji chełmińskiej w latach drugiej wojny światowej (1939–1945)*, Toruń 2019.

¹⁶ Zob. S. Grochowina, W. Rozykowski, *Barbarka. Miejsce kultu, męczeństwa i pamięci*, Toruń 2019.

całą naszą rodzinę Sercu Jezusowemu. Tego dnia wszyscy byliśmy u spowiedzi i Komunii św. W naszej rodzinie zawsze mieliśmy nabożeństwo do Najświętszego Serca Jezusowego. W każdy pierwszy piątek miesiąca czciliśmy Serce Jezusowe, przede wszystkim poprzez spowiedź i Komunię św. Uroczystej przeżywalimy także każdą niedzielę po pierwszym piątku miesiąca. Mieszkając jeszcze w Chełmży, uczestniczyliśmy w uroczystych nieszpórach i litanii przy ołtarzu Najświętszego Serca Jezusowego”¹⁷.

Ksiądz Stefan został aresztowany, podobnie jak inni kapłani z parafii Mariackiej już w pierwszych dniach wojny, dokładnie 11 września 1939 r.¹⁸ Dodajmy, że był to poniedziałek. Był przetrzymywany w toruńskim więzieniu, w tzw. Okrągłaku, a więc niedaleko miejsca, w którym mieszkał, i świątyni, w której posługiwał¹⁹. Proboszcz parafii Mariackiej ks. Franciszek Jank (1897–1990) tak wspominał aresztowanie: „Dnia 11 września zabrano nas wszystkich czterech jako zakładników do więzienia. Na drugi dzień zwolniono nas trzech, a ks. Frelichowskiego zatrzymano jeszcze dzień dłużej. Wyczułem już wówczas, że on jako gorliwy i aktywny harcerz mający wielkie wzięcie u młodzieży jest szczególnie podejrzany. Gdy wrócił z aresztu, zwróciłem mu na to uwagę. On jednak zareagował na moje słowa z wielką ufnością w opiekę Opatrzności i z poddaniem się woli Bożej”²⁰.

Siostra Marcjanna tak wspominała aresztowanie brata: „Nie było nas wtedy w Toruniu. Dowiedzieliśmy się o tym po powrocie z ucieczki. Razem z władzami województwa ewakuowaliśmy się i zamierzaliśmy udać się do Kowna. Na szczęście tam nie dojechalśmy. Zatrzymaliśmy się we Włochach pod Warszawą. Tam spędziliśmy prawie dwa tygodnie. Po tym czasie najbliższym transportem, na jaki udało się dostać, wróciliśmy do Torunia. Wicek już powrócił po pierwszym aresztowaniu, o czym oczywiście nic jeszcze nie wiedzieliśmy. Ponieważ nie mieliśmy klucza do mieszkania, starsza siostra Stenia poszła odszukać Wicka. Znalazła go w konfesjonale, przekazał jej tylko klucz i dał znać, że zaraz przyjdzie. Przyszedł wieczorem i długo rozmawiał z tatusiem. Nie pamiętam, żeby nam wszystkim opowiadał o swoim aresztowaniu. Później, w czasie wojny, powracaliśmy często do jego aresztowania i pamiętam, że jako powód uwięzienia podawało się zawsze jego kontakty z młodzieżą i zaangażowanie w harcerstwo”²¹.

Aresztowanie kapłanów z parafii Mariackiej odnotowuje w swoich wspomnieniach z okresu wojny toruński redemptorysta o. Władysław Szołdrski (1884–1971):

¹⁷ *Wspomnienia*, s. 172.

¹⁸ J. Sziling, dz. cyt., s. 73; A. Nadolny, dz. cyt., s. 138.

¹⁹ Zob. A. Szatkowska, J. Horowski (red.), *Areszt śledczy w Toruniu. Historia i teraźniejszość*, Toruń 2014.

²⁰ *Wspomnienia*, s. 43.

²¹ Tamże, s. 172–173.

„Dnia 11 września w rannych godzinach zaaresztowano ks. prałata Janka, proboszcza parafii Panny Marii, wraz z wikariuszami i osadzono w więzieniu, w tak zwanym »Okrągłaku«”²². Zauważmy, że zakonnik podaje, że księża zostali aresztowani w godzinach porannych.

Z przywołanych wyżej wspomnień zarówno ks. F. Janka, jak i siostry Marcjanny, widać wyraźnie, że genezy aresztowania ks. Stefana upatrywano w jego zaangażowaniu w harcerstwo. A więc w wychowanie młodego pokolenia, w którym tak wiele miejsca poświęcano ojczyźnie, trosce o jej dobro i bezpieczeństwo. Wskazana aktywność kapłana była na pewno ważna w jego życiu, trzeba jednak zwrócić uwagę na szerszą perspektywę w patrzeniu na ks. Stefana. Wydaje się, że głównym powodem jego aresztowania było to, że był kapłanem, który miał ogromny wpływ na innych. Nie zapominajmy, że wraz z ks. Stefanem aresztowano wszystkich duszpasterzy z parafii Mariackiej.

Odwołajmy się jeszcze raz do słów redemptorysty o. Władysława Szofdrskiego, dzielącego wraz z ks. Stefanem los więźnia. O warunkach panujących w Okrągłaku wspominał tak: „Położenie uwięzionych w »okrągłaku«, a było ich kilkuset, było ciężkie. Najgorsze były noce. W późnych godzinach, na korytarzach więziennych, Niemcy urządzali prawdziwie orgie. Krzyk, płacz męczonych, biegania oprawców szarpały nerwami zamkniętych w celach. W każdej chwili można było oczekiwać, iż wpadną do celi po nowe ofiary”²³.

Z przywołanych wspomnień ks. F. Janka dowiadujemy się, że ks. Stefan przebywał w areszcie dwa dni, a więc wypuszczono go 13 września²⁴. Taką samą datę uwolnienia kapłana spotykamy również w kronice toruńskich redemptorystów²⁵. Odnotujemy, że w niedzielę 17 września ks. Stefan posługiwał w parafii św. Antoniego na ówczesnie jeszcze podtoruńskich Wrzosach. Prawdopodobnie sprawował wtedy Eucharystię. Udzielił także sakramentu chrztu Elżbiecie Marii Marcinkowskiej. Wskazuje na to wpis, który spotykamy w najstarszej księdze chrztów zachowanej w parafii²⁶.

²² S. Grochovina, *Dzieje toruńskich redemptorystów podczas II wojny światowej w świetle relacji ojca Władysława Szofdrskiego*, w: W. Rozykowski (red.), *Z dziejów redemptorystów w Toruniu w latach 1939–1989*, Toruń 2014, s. 61.

²³ Tamże, s. 64.

²⁴ *Wspomnienia*, s. 43.

²⁵ Archiwum domu zakonnego redemptorystów w Toruniu, *Kronika klasztoru w Toruniu 1934–1950*, t. 2, s. 181.

²⁶ Zob.: W. Miszewski, W. Rozykowski, *Z dziejów parafii św. Antoniego w Toruniu*, Toruń 2008, s. 29, 34; W. Rozykowski, *Ks. Stefan Wincenty Frelichowski u początków parafii św. Antoniego w Toruniu – nowe wątki do biografii Błogosławionego*, w: C. Rychlicki, I. Werbiński (red.), *Veritas cum caritate – intellegentia cum amore*, Toruń 2011, s. 822, 825–826.

Drugie aresztowanie – Fort VII

Ksiądz Stefan wolnością cieszył się nieco ponad miesiąc. Drugi raz został uwięziony w toruńskim Forcie VII. W literaturze można spotkać różne daty jego aresztowania, najczęściej wskazuje się na dzień 18 października. Nie brakuje jednak i stwierdzeń, że miało ono miejsce 17 lub 19 października²⁷.

Okazuje się, że pomocny w ustaleniu daty aresztowania może być sam ks. Stefan. Przebywając w obozie w Dachau, w liście datowanym na 17 października 1943 r. napisał między innymi tak: „Drodzy rodzice, jak dużo zmartwień o mnie mieliście już w ciągu tych czterech lat. Przecież pojutrze to już cztery lata; a jednak czasem wydaje mi się, jak gdybym jeszcze wczoraj był z Wami”²⁸. Jak widać, ks. Stefan wskazuje na dzień 19 października jako datę aresztowania. Wydaje się więc, że można przyjąć, że został on aresztowany drugi raz właśnie tego dnia²⁹.

Siostra Marcjanna tak wspominała okoliczności aresztowania ks. Stefana: „po mszy porannej Wicek przyszedł na śniadanie z ks. Leśniewskim. Zjedli i wyszli, niczego nie przeczuwając. Kiedy mamusia sprzątała ze stołu, gospodyni domu, w którym mieszkaliśmy, przyniosła wiadomość, że chyba aresztowali księdza. Widziała, jak grupę księży gestapo prowadziło koło urzędu wojewódzkiego. Mamusia mówiła, że jest to niemożliwe, przecież dopiero co wyszedł z domu. Było jednak inaczej. Wicek, przechodząc przez klatki schodowe, szybko dotarł do plebani, tam jednak czekali już na niego Niemcy. Natychmiast został aresztowany. [...] Po pewnym czasie ktoś przyszedł na plebanię i powiedział, że wszystkich księży, których aresztowano, przetrzymuje się w Forcie VII”³⁰.

Ze wspomnień siostry Marcjanny wiadomo, że chodzili oni wielokrotnie w pobliże fortu, aby dowiedzieć się czegoś o ks. Stefanie oraz zanieść mu coś do jedzenia i ubrania. Siostra wspominała także, że dwa razy udało się im przez chwilę porozmawiać z ks. Stefanem. Oddajmy ponownie jej głos:

„Aresztowano wtedy wiele osób, dlatego też wielu szło do fortu, aby dowiedzieć się czegoś o zatrzymanych. Poszliśmy także i my. Fort był oczywiście ogrodzony i nie było do niego bezpośredniego dostępu. Po dwóch czy trzech dniach dowiedzieliśmy się, że uwięzionym można dostarczać paczki. Pamiętam ławkę, na którą kładziono przyniesione rzeczy, a następnie oczekiwano na więźniów, któ-

²⁷ Zob.: R. Zadura, *Błogosławiony ks. Stefan Wincenty Frelichowski...*, s. 164, p. 36; *Wspomnienia*, s. 44, p. 94.

²⁸ *Korespondencja obozowa*, s. 204.

²⁹ Ten sam dzień aresztowania spotykamy np.: M.E. Jezierska, *Transporty więźniów Fortu VII w Toruniu do Stutthofu*, „Stutthof. Zeszyty Muzeum” 1981, nr 4, s. 167; J. Sziling, dz. cyt., s. 73; A. Nadolny, dz. cyt., s. 138.

³⁰ *Wspomnienia*, s. 173.

rzy w asyście żołnierzy je zabierali. Więźniowie wymieniali się tak, aby za każdym razem był to ktoś z innej parafii.

Brata widziałam w tym czasie dwa razy. Przed fortem stało się zazwyczaj po kilka godzin. Nawet jeżeli wychodził ktoś inny, to wołało się, aby pozdrowił bliską osobę. Pamiętam, że raz – dzięki znajomemu Niemcowi – udało się z Wickiem zamienić kilka zdań. Byłam wtedy z mamusią. Kiedy do nas podszedł, mamusia opowiadała mu o różnych wydarzeniach, on jednak pytał tylko o to, co u nas słychać: Czy wszyscy zdrowi? Co u Leszka? Co u Steni? Innym razem, kiedy poszłam z tatusiem, widzieliśmy go tylko z daleka. Odchodziliśmy sprzed fortu i w tym czasie ktoś krzyknął: »Idzie ks. Frelichowski«. Pospiesznie powróciliśmy, wymieniliśmy kilka zdań na odległość. Na końcu zawołał do mnie kilkakrotnie: »Bądź radością dla rodziców«. Być może liczył się już z tym, że może nie wrócić³¹.

Z okresu uwięzienia późniejszego błogosławionego w Forcie VII zachowały się dwa grypsy napisane przez grupę księży, w tym i ks. Stefana. Pierwszy powstał prawdopodobnie w listopadzie 1939 r. Jest on następującej treści: „Szanowna i Droga Pani. Bardzo dziękujemy za pożegnanie. Byliśmy wzruszeni, choć bardzo nadrabialiśmy miną. Kiedy się zobaczymy, nie wiadomo. Kurt był dla nas dobry, wszystko przyniósł. Módlcie się za nas! Serdeczne pozdrowienia. Ks. Czapliński. Serdeczne ukłony, do widzenia. Ks. Ziemiński. Ks. Frelichowski. Ks. W. Gajdus. Ks. A. Klinkosz³²”.

Drugi gryps został napisany prawdopodobnie krótko przed Bożym Narodzeniem. Wskazuje na to jego treść. Rozpoczynają go słowa: „Drogię Pani i Kochanym Dzieciom³³”. Następnie pięciu księży: ks. Wojciech Gajdus, ks. Alojzy Klinkosz, ks. Leon Dzienisz, ks. Stefan Frelichowski oraz ks. Bernard Czapliński, pisząc krótkie teksty, dziękowali za okazaną im pomoc. Ks. Stefan napisał tak: „Korzystając z wspólnej spizarni, załączam Pani i Jej rodzinie miłe pozdrowienia. Ks. Frelichowski z Panny Maryi³⁴”.

Postawę ks. Stefana w Forcie VII można przybliżyć dzięki wspomnieniom ks. Wojciecha Gajdusa (1907–1957), proboszcza w podtoruńskiej parafii w Nawrze. Dodajmy, że sam przebywał w forcie jako współwięzień, a więc jego słowa są dla nas niezwykle ważne i wiarygodne. Jak zapamiętał ks. Stefana? Jakie sytuacje przywołał? Oddajmy mu głos.

Pierwszy fragment, w którym ks. W. Gajdus przywołał bezpośrednio osobę ks. Stefana, dotyczył życia modlitewnego w fortecznych celach oraz przeżywania niedzieli. Przytoczony poniżej tekst znajduje się w części zatytułowanej *Niedziela w forcie*: „Modlili się wszyscy lub prawie wszyscy. A ci, którzy dawno o pacierzu

³¹ *Wspomnienia*, s. 173–174.

³² *Listy obozowe*, s. 215.

³³ Tamże, s. 216.

³⁴ Tamże.

zapomnieli lub go zarzucili, wsłuchiwali się w szepty pacierzowe towarzyszy, leżąc wieczorem na barłogu. Po praktyce rannych i wieczornych pacierzy, wprowadził ks. Stefan Wincenty Frelichowski, przyjaciel wszystkich, niezmordowany pocieszyciel słabych duchem, mąż modlitwy – niedzielne Msze recytowane. Niezapomniane to Msze. Chwilami ciszej, to głośniejsze śpiewają uczestnicy swą pełną wezwania pieśń. [...] Wiele cel gości u siebie jednego z czterdziestu obecnych w forcie kapłanów. Czujki przy drzwiach meldują, że wszystko w porządku. Kapłan? – nie poznałbyś go w tłumie. Szary on jak otaczający go koledzy więźniowie. Twarze wszystkie szare, uduchowione i zasłuchane z natężeniem w głos, który zaczyna powoli, z pokorą, lecz dźwięcznie, płynąć przez sale³⁵.

Jak widać, ks. Stefan zachęcał przetrzymywanych do wspólnej modlitwy oraz pomagał w przeżywaniu niedzieli. Nie mamy wątpliwości, że właśnie ten dzień, pozbawiony Eucharystii, był nie tylko dla kapłanów, ale dla wszystkich wierzących szczególnie trudny do przeżycia w więziennych warunkach.

Dzień 1 września przypadła w 1939 r. w piątek, a więc w Kościele przeżywano wtedy pierwszy piątek miesiąca. Oznacza to, że ten dzień wypełniony był modlitwą, zawierzeniem Najświętszemu Sercu Pana Jezusa, przystępowaniem do Komunii Świętej oraz udzielanym sakramentem pojednania. Ks. Stefan zapewne nie przypuszczał, że sakrament pojednania będzie jednym z głównych, którym będzie posługiwał podczas wojny. W świetle wspomnień współwięźniów widzimy wyraźnie, że w tych ekstremalnie trudnych warunkach więziennych i obozowych będzie go często sprawował. Dla części współwięźniów, począwszy od Fortu VII, był to niestety ostatni sakrament pojednania, który otrzymali. I jego szafarzem był bardzo często ks. Stefan.

Odwołajmy się znowu do wspomnień ks. W. Gajdusa: „Większa część więźniów z radością powitała możliwość wyspowiadania się. Była to zasługa ks. Stefana Frelichowskiego. Począł on słuchać spowiedzi wpraw pojedynczych współwięźniów, a zachęcony powodzeniem zorganizował wspólną spowiedź dla więźniów poszczególnych cel. Nie przeczuwał ten dzielny kapłan, że dla wielu więźniów była to ostatnia spowiedź w życiu, spowiedź przedśmiertna³⁶.

W innym miejscu wspomnień ks. Gajdus tak opisuje posługę sakramentem pojednania przez ks. Stefana: „Była w toruńskim Forcie VII na pięttrze ciemna sklepią piekarnia żołnierzy. Tuż za piecem pod ścianą było trochę miejsca, gdzie Wicek słuchał spowiedzi. Chłopcy i mężczyźni po omacku szli do kąta piekarni. Tam czekał Człowiek, który z Bogiem jednał dusze. Widziałem kilkakrotnie gest prośalny, zaklinający to Boga, to człowieka, łączący ich w jedność. Widziałem ludzi, którzy wracali z konfesjonatu –

³⁵ W. Gajdus, *Nr 20998 opowiada*, Pelplin 2001, s. 28–29.

³⁶ Tamże, s. 36.

piekarni, od człowieka, który tam zawsze czekał pewny Bożej ofiary. Ten kapłan słuchał spowiedzi, jak wszyscy inni. Co wyróżniało tę spowiedź, to był Wicek, on łapał Boga bezpośrednio i czuło się tę chwilę, coś w głosie pochodziło, coś co przenosiło echo z głosu słyszalnego rzadko i co dawało sercu owo uderzenie, w którym głodny wyłuskał chleb, a pusty chwycił pełnię, co jeszcze kazała iść dalej – i zaufać³⁷.

Odwołajmy się jeszcze raz do słów ks. W. Gajdusa, w których przywołuje on bezpośrednio osobę ks. Stefana. Być może to właśnie one najpełniej opisują całą jego sylwetkę w Forcie VII: „Cichym, dobrym duchem wśród kapłanów był wspomniany już powyżej ks. Wicek Frelichowski z Torunia, o którym jeszcze niejednokrotnie przyjdzie mi wspominać. Był on dobrym druhem zarówno dla braci kapłańskiej, jak i dla całego laikatu fortecznego. A był jednym z najmłodszych wiekiem i urzędowaniem, jeśli nie najmłodszym. Umiał godzić zwaśnionych, cicho wszeptać słowo otuchy w wątpliwe serce, rozdawać masami żywność, organizować dobro. Przy tym nie tracił nigdy spokoju i humoru³⁸.”

Jak widać, kiedy zabrakło odwołania do struktur, administracji, zależności oraz godności kościelnych, kiedy ograbiono przetrzymywanych kapłanów ze wszystkiego tego, co zewnętrzne, wtedy niezwykle dobitnie wybrzmiało świadectwo ks. Stefana. Nie dał się pokonać lękowi i umiał właściwie odczytać to, czego oczekiwał od niego Bóg. Potwierdzają to w pełni zachowane o nim wspomnienia.

Postać ks. Stefana podczas jego uwięzienia w Forcie VII przywołuje także kapłan diecezji chełmińskiej, po wojnie biskup pomocniczy tejże diecezji, ks. Bernard Czaplinski (1908–1980). Dodajmy, że sam przebywał on jako więzień w tym miejscu oraz był bliskim przyjacielem ks. Stefana. Jego wspomnienia odświeżają przed nami piękną sylwetkę późniejszego błogosławionego. Zobaczmy, na co zwrócił uwagę ks. Bernard. Ksiądz Stefan: organizował i zachęcał do wspólnych modlitw porannych i wieczornych, podobnie było z nabożeństwami w niedziele i święta, wygłaszał kazania oraz pogadanki na tematy religijne, pomagał szczególnie młodzieży, zaradzał bieżącym potrzebom więźniów, a przede wszystkim był człowiekiem głębokiej wiary, podtrzymującym uwięzionych w nadziei, że Bóg o nich nie zapomni.

Świadectwo ks. Bernarda jest dla nas niezwykle ważne, między innymi dlatego, że zostało spisane w pierwszych miesiącach po zakończeniu wojny. A więc wtedy, kiedy pamięć o męczenniku ks. Stefanie była jeszcze niezwykle żywa. Oddajmy mu głos:

„Mieszkaliśmy jeszcze wspólnie ze świeckimi, a przełożonym izby, tzw. izbowym był w tym czasie ks. dziekan Prabucki z Gostkowa. Od razu więc ks. Dziekan ze swym »kapelanem« ks. Frelichowskim organizował w forcie duszpasterstwo. Po szczególным izbom przydzielali księży, którzy odmawiali poranne i wieczorne mod-

³⁷ *Wspomnienia*, s. 57–58.

³⁸ W. Gajdus, dz. cyt., s. 38.

litwy, w niedziele i święta urządzali nabożeństwa, wygłaszali kazania i pogadanki religijne. Tej pracy duszpasterskiej przodował nasz Wicek. Wszędzie go pełno było, a najwięcej tam, gdzie najbardziej potrzeba było pomocy i pociechy.

Gestapo powoli zaczynało działać. Coraz częściej słychać było o wywoływaniach z poszczególnych izb, coraz więcej z uwięzionych przechodziło do ciemnicy, skąd istniało wyjście tylko na miejsce straceń. Ks. Frelichowski uwijał się wszędzie, a lgnęła do niego szczególnie młodzież. Potem w Dachau okazał się prawdziwym przyjacielem najbardziej zaniedbanej młodzieży. Wokoło niego gromadzili się studenci toruńscy, których wielu było we Forcie VII. Za radą Wicka organizowali oni wieczorki w miarę rzewne, w miarę wesołe, by więźniowie choć na chwilę zapomnieć zdołali o nędznym swym życiu i by mogli snuć wspomnienia lepszych czasów i wizje czasów, które przyjść miały.

Nasz Wicek nie mógł cicho usiedzieć: musiał zawsze coś dobrego wymyślić i zrobić. Od początku życia obozowego każdy z nas zdawał sobie sprawę z tego, że warunkiem przetrwania także w najgorszych okolicznościach było zachowanie dobrego samopoczucia. Do tego jednak konieczne były znowu odpowiednie warunki kulturalne i higieniczne. Początkowo nie dano nam ani mydła, ani brzytwy do golenia, nie dano nam bielizny. Zanim zdołaliśmy nawiązać kontakty z miastem, upłynęło sporo czasu. I tu także Wicek okazał się świetnym organizatorem. Gdzieś, skądś zdobywał przybory do golenia, mydło, pędzle, nożyki i założył »zakład fryzjerski« dla księży; którzy ze względu na starość czy chorobę sami tej czynności już wykonać nie mogli. Pamiętam dziś jeszcze, ile to podziękowań otrzymał i jaką sobie zaskarbił wdzięczność wszystkich za tę drobną, niepozorną przysługę.

Cóż w tym wielkiego, pomyślisz może, czytelniku! Na to odpowiem znowu ogólną uwagą: Życie obozowe nie tylko było dlatego tak ciężkie, że byliśmy bici, kopani, psami szczuci – nie, boć przecież nie codziennie byliśmy poddawani takim torturom – ale dlatego, że każdy dzień »haeftlinga« składał się z szeregu drobnych upokorzeń, wymyślonych z szatańską jakąś złośliwością i perfidią przez nasze władze obozowe. Właśnie te drobne na pozór dokuczania targały nerwami i rujnowały zdrowie. A pomoc człowiekowi przez drobne usługi właśnie wtedy, gdy się łamie i wewnątrz targa ze sobą, to największa sztuka życiowa.

Tą zaś posiadał Wicek w stopniu wybitnym. Zbliżał się do nas nie z wyszukanymi, logicznie zbudowanymi sylogizmami, ale z sercem na dłoni: »Ciężko ci bracie! Chodź, powiedz mi, co cię boli, we dwóch pomyślimy o usunięciu twego zmartwienia i kłopotu«. Na te słowa szczerze, poparte przyjaznym uśmiechem, otwierało się serce najbardziej zamknięte. Ks. Prabucki był »oberpriesterem« we forcie, załatwiał nam rozmaite, często nieprzyjemne sprawy z władzami fortu. Duszą zaś życia religijnego, duszpasterzowania wśród »haeftlingów« był ks. Frelichowski. Niezapomniane pozostań jego modlitwy w obozie.

Gdy patrzyło się na sylwetkę Wicka, trzeba było stwierdzić, że przystojny to był mężczyzna: prosty, wysportowany, rzutki i zręczny. Takim go widzimy na nielicznych Jego zdjęciach. Jakże przemieniał się, gdy rozpoczynał modlitwę lub gdy pełnił jakąś inną służbę Bożą. Wówczas mała, jakby kurczył się wewnątrz, by tym łatwiej i szybciej dojść do Boga. Jego poranne wezwanie do nas wszystkich: »My się jeszcze obudzili, byśmy Cię, Boże chwalili!« brzmiało dla dźwigających się z zawszawionego barłogu jako pobudka, jako nakaz, który trzeba w tym dniu rozpoczynającym się wykonać.

To życie Wicka z Bogiem na co dzień, tak oczywiste i przekonujące, działało nie tylko na nas, kapłanów, ale udzielało się wszystkim, którzy się kiedykolwiek z nim zetknęli. Ks. Frelichowskiego znał w forcie każdy, tak jak później o nim mówili wszyscy w Sachsenhausen i w Dachau. Dzień Zaduszny, wszystkie Święta, a zwłaszcza niezapomniana pierwsza Gwiazdka w obozie – to były dla Wicka okazje do wyżycia się duchowego. Wszędzie go było pełno: zarówno w naszej izbie księży toruńskich, jak i w sąsiednich izbach, u znajomych: głosił radość Bożą, choć tej radości coraz mniej było wśród nas.

Tak więc już w początkach naszej wędrówki po obozach koncentracyjnych ks. Frelichowski promieniował wśród nas głębią swej dziecięcej wiary, nigdy niezachwianej nadziei i miłości do biedniejszego od siebie towarzysza niedoli obozowej³⁹.

Zakończenie

8 stycznia 1940 r. ks. Stefan został przewieziony wraz z innymi więźniami Fortu VII do obozu przejściowego w Gdańsku w dzielnicy Nowy Port⁴⁰. Już 10 stycznia umieszczono go w obozie w Stutthofie⁴¹. W kwietniu został przewieziony do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen natomiast w połowie grudnia tego samego roku do obozu koncentracyjnego w Dachau. W miejscach tych, aż do śmierci, dojrzało i realizowało się jego kapłaństwo⁴². W każdym z nich inicjował codzienne modlitwy, przygotowywał potajemne Eucharystie, spowiadał, podtrzymywał na duchu, był przy chorych i umierających. Współwięźniowie wspominali, że patrząc na jego zachowanie, wydawało im się, że traktował te miejsca jako placówki duszpasterskie, które wyznaczył mu biskup⁴³. Taki był właśnie ks. Stefan od pierwszych dni aresztowania.

³⁹ *Wspomnienia*, s. 149–151.

⁴⁰ W. Gajdus, dz. cyt., s. 91; M.E. Jezierska, dz. cyt., s. 163.

⁴¹ Tamże, s. 164, 167; J. Sziling, dz. cyt., s. 73; A. Nadolny, dz. cyt., s. 138.

⁴² Życie obozowe ks. Stefana opisała bardzo szczegółowo karmelitanka z klasztoru w Dachau s. Stefania Augustyna Hayward, *Błogosławiony ks. Stefan Wincenty Frelichowski a obóz koncentracyjny*, Opole 2019.

⁴³ W. Rozykowski, *Co mi to da dla wieczności?...*, s. 69–84.

Bibliografia

Źródła archiwalne

- Archiwum domu zakonnego redemptorystów w Toruniu, *Kronika klasztoru w Toruniu 1934–1950*, t. 2.

Źródła drukowane

- *Błogosławiony ks. Stefan Wincenty Frelichowski, Kazania, konferencje, artykuły*, oprac. M. Wróblewski, Toruń 2009.
- *Błogosławiony ks. Stefan Wincenty Frelichowski, Listy obozowe*, oprac. M. Nędzewicz, Toruń 2005.
- *Błogosławiony ks. Stefan Wincenty Frelichowski, Rozważania na tle Ewangelii*, oprac. W. Rozykowski, wyd. II, Toruń 2019.
- Gajdus W., *Nr 20998 opowiada*, Pelplin 2001.
- *Korespondencja obozowa bł. ks. Stefana Wincentego Frelichowskiego z lat 1940–1945*, przeł. i oprac. s. Stefania A. Hayward OCD, Toruń 2017.
- Miszewski W., Grodzicka J., Rozykowski W., Żurański D. (red.), *Błogosławiony ks. Stefan Wincenty Frelichowski, Pamiętnik*, Toruń 2003.
- *Wspomnienia o bł. ks. Stefanie Wincentym Frelichowskim*, oprac. R. Zadura, Toruń 2009.

Opracowania

- Durczewski J., *Druh Wicek – ostatni kapelan Chorągwi Pomorskiej*, „Studia Pelplińskie” 1998, t. 27, s. 177–182.
- Grochowina S., *Dzieje toruńskich redemptorystów podczas II wojny światowej w świetle relacji ojca Władysława Szotdrskiego*, w: W. Rozykowski (red.), *Z dziejów redemptorystów w Toruniu w latach 1939–1989*, Kraków 2014, s. 49–87.
- Grochowina S., Rozykowski W., *Barbarka. Miejsce kultu, męczeństwa i pamięci*, Toruń 2019.
- Hayward S.A., *Błogosławiony ks. Stefan Wincenty Frelichowski a obóz koncentracyjny*, Opole 2019.
- Jezierska M.E., *Transporty więźniów Fortu VII w Toruniu do Stutthofu*, „Stutthof. Zeszyty Muzeum” 1981, nr 4, s. 159–174.
- Kurek R., *Leksykon świętych i sławnych diakonów*, Kraków 2013.
- Miszewski W., Rozykowski W., *Z dziejów parafii św. Antoniego w Toruniu*, Toruń 2008.
- Nadolny A., *Słownik biograficzny kapłanów wyświęconych w latach 1921–1945 pracujących w diecezji chełmińskiej*, Pelplin 2021.

- *Ojciec Święty, Toruń! Dokument i świadectwo o papieżu Janie Pawle II*, oprac. W. Rozynekowski, Toruń 2006.
- Ormiński H., *Sługa Boży ksiądz Stefan Wincenty Frelichowski*, Kartuzy 1995.
- Piszczycki E., *Sługa Boży Wincenty Frelichowski*, w: J.R. Bar (red.), *Polscy święci*, t. 12, Warszawa 1987, s. 199–222.
- Podlaszewska K., *Sługa Boży ks. Stefan Wincenty Frelichowski (1913–1945)*, Toruń 1998.
- Rozynekowski W., *Bł. ks. Stefan Wincenty Frelichowski (1913–1945): harcerz, kapłan, męczennik, błogosławiony*, w: M. Krotofil, W. Rozynekowski (red.), *Słownik biograficzny powiatu toruńskiego*, t. 4, Toruń 2019, s. 44–59.
- Rozynekowski W., *Błogosławiony ks. Stefan Wincenty Frelichowski jako wychowawca w świetle własnych pism*, „Paedagogia Christiana” 2003, nr 1, s. 171–177.
- Rozynekowski W., *Błogosławiony ksiądz Stefan Wincenty Frelichowski (1913–1945)*, Toruń 2019.
- Rozynekowski W., *Błogosławiony męczennik ks. Stefan Wincenty Frelichowski (1913–1945) – życie, pamięć i kult*, w: P. Nowogórski, W. Polak, W. Rozynekowski (red.), *Roczniki Księdza Jerzego*, t. 5, *Męczennicy za wiarę i Ojczyznę*, Toruń–Górk 2020, s. 25–55.
- Rozynekowski W., *Co mi to da dla wieczności? O błogosławionym księdzu Stefanie Wincentym Frelichowskim (1913–1945)*, Pelplin 2021.
- Rozynekowski W., *Ks. Stefan Wincenty Frelichowski u początków parafii św. Antoniego w Toruniu – nowe wątki do biografii Błogosławionego*, w: C. Rychlicki, I. Werbiński (red.), *Veritas cum caritate – intellegentia cum amore*, Toruń 2011, s. 817–837.
- Rozynekowski W., *„Nie siedzę beczynnice...”. Błogosławiony ks. Stefan Wincenty Frelichowski przed wstąpieniem do seminarium*, „Paedagogia Christiana” 2001, nr 2, s. 141–147.
- Rozynekowski W., *O domu rodzinnym bł. ks. Stefana Wincentego Frelichowskiego*, „Paedagogia Christiana” 2007, nr 1, s. 217–225.
- Rozynekowski W., *O życiu seminaryjnym w „Rozważaniach na tle Ewangelii” bł. ks. Stefana Wincentego Frelichowskiego*, „Theologica Thoruniensia” 2004, t. 5, s. 453–461.
- Rozynekowski W., *Radosnym Panie! O bł. ks. Stefanie Wincentym Frelichowskim*, Toruń 2004.
- Rozynekowski W., *„ZEW” – projekt starszoharcerskiego pisma Chorągwi Pomorskiej*, w: W. Kukła, M. Szczerbiński (red.), *Z dziejów prasy harcerskiej w kraju i na obczyźnie*, Gorzów Wielkopolski 2003, s. 63–67.

- Rozynkowski W., *Święty Jan Paweł II a diecezja toruńska*, w: W. Rozynkowski, P. Borowski (red.), *Jubileusz Diecezji Toruńskiej. Spojrzenie w przeszłość i w przyszłość*, Toruń 2017, s. 7–20.
- Sziling J., *Męczeństwo – służba – walka. Duchowieństwo diecezji chełmińskiej w latach drugiej wojny światowej (1939–1945)*, Toruń 2019.
- Wielgoszewski W., *Ocalić od zapomnienia. Duchowni diecezji chełmińskiej XIII–XX wiek*, Toruń 2019.
- Zadura R., *Bł. ks. Stefan Wincenty Frelichowski – wikary parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Toruniu*, w: K. Kluczajd (red.), *Dzieje i skarby kościoła Mariackiego w Toruniu*, Toruń 2005, s. 579–598.
- Zadura R., *Błogosławiony ks. Stefan Wincenty Frelichowski (1913–1945). Biografia*, Toruń 2006.